

Kozetka (56)



Stoi na stacji feminywa. Dormant

Cywilizacja rozwija się przez wzrost liczby operacji, które możemy wykonywać bez myślenia o nich.

Alfred North Whitehead

Joanna Friedrich

dormant = ang. uśpiony

Marzenia (zwane przez niektórych planami) ewoluują razem z marzycielami, z czasem można uprawiać już na czysto same marzenia o marzeniach. Dla sportu.

Nie rozpraszać się. Zasiąść i w skupieniu słuchać ciszy. Pozwolić myślom obiegać ziemię. (Pozwolić dzieciom biegać, działają jak areatory.)

Bez podręczników bo jesteśmy dorośli, a dorośli nie potrzebują podręczników. Czasem nawet nie potrzebujemy konsultacji. Konsultacja sprawia, że można zboczyć z tropu.

Rozprasza, dekoncentruje.

Oprócz czasu na modną medytację warto dać sobie czas na swobodne myślenie.

Czas i myśl to zdolni wojownicy.

Mała przepierka w mózgu zapewnia higienę.

Piątki są do tego stworzone.

Jak i kwarantanny.

Kiedy dr Marta nie ma czasu, udają się na bloga doktor od duszy, Minery lub na bloga doktora od zmysłów, Nez de Luxe. Dobrzy ludzie i dobre rzeczy działają na mnie jak ciemnia na negatywy.

Pokotempluję sobie jak Epikurejka w beczce (czy też w – gawrze lub kokonie – jak to na przedwiośniu bywa) i voila – wychodzę z niej bez wieku. Rześka. Trend „ageless” to już

nie mikrotrend, już gości na stałe. Zwłaszcza w Europie, kolebce kultury, sztuki i mody, gdzie na początku XXI społeczeństwo starzeje się. A kanon urody wraz z nim.

Czas leczy rany i ukazuje prawdę, a czasem też nowości, czasem – o nas samych.

Czytam z trudem zdobyte dzienniki Simone de Beauvoir. Wynika z nich, że największą wolnością i swobodą cieszą się kobiety 50-letnie. Francuzi i Francuzki zawsze cenili dojrzałe kobiety, porównując je oczywiście do wina. Zastanawiam się, czy kiedykolwiek rozważałam siebie w roli feministki? Chyba tylko pisząc pracę licencjacką na temat kobiecego felietonu, choć i tak byłam wtedy w ciąży, więc „wgląd i ogład” zakłócały mi hormony.

Feministka z chłopcem w środku. (Do tego tata mówił do mnie w dzieciństwie „mały”).

Praca magisterska już była pisana pod baczny okiem dwulatka, który, jak to dziecko, przewrócił mój świat do góry nogami – i od wtedy już samo to, że jestem kobietą mi wystarczało.

Być na świecie to już coś, rodzić dzieci, rodzic wiele dobrego.

Zajęłam się retoryką mediów. Wtedy jeszcze media były czwartą władzą. (Według Beauvoir istnieje również czwarta pięć „pięćdziesięcioletnie ubrylantowane kobiety w towarzystwie młodych utrzymanek”).

Spektrum tematów (planuję doktorat), którymi może zająć się w życiu człowiek jest nieskończona, a czas mamy ograniczony, tak więc, dla zdrowia, upieram się zostawać przy stylowych tematach, nie ruszając się za wiele ze wsi. Wpadł już na to Kochanowski, a ja cenię pomysły klasyków. To zapewnia mi, może nie stoicki spokój ale zawsze jakiś pokój, w którym jest trochę ładu i zawsze znajdzie się Coś Pięknego. Czasem kusi mnie, żeby „zająć się” polityką, ale ona tak się sobą sama zajmuje, że właściwie, ani ująć, ani dodać – niepodobna. Jesteśmy przede wszystkim ludźmi w epoce antropocentryzmu. Już to wystarczy, aby mieć pełne ręce roboty.



Kiedy uporamy się z rolą życia – byciem człowiekiem?

Być może wtedy, kiedy zamiast dzielić za-

czniemy mnożyć. Dodawać, nie odejmować.

Płeć to biologiczny drobiazg.

Bycie mężczyzną, to tyle samo wyzwania, co bycie kobietą, jeśli nie więcej.

Konsultujmy się z innymi, kiedy chcemy.

Więcej słuchajmy, mniej gadajmy. Tego potrzebujemy.

Nasz czas jest ograniczony.

Dlatego trend „ageless” ma sens.

„Gdyby mi zaproponowano sławę, która byłaby świetną żałobą po szczęściu – odmówiłabym” – Dame Beauvoir.

Moda nieskończenie mnie bawi i zaskakuje: nareszcie doczekałam się pięknej kolekcji w domu mody Lanvin po erze mojego ukochanego Elbaza:

Ready to Wear, Fall 2020:



Realizm magiczny w powieści Anny Mizgajskiej

„Cierpienie jest piątym żywiołem”

Gdyby policzyć słowa użyte przez Annę Mizgajską w książce „Kwestia dotyku” – jest ich niewiele jak na powieść. Zajmują zaledwie sto stron. Ale to wystarcza, by nazwać ją skończoną, ukoronowaną. Historie siedmiorga bohaterów, mężczyzn i kobiet w różnym wieku, od studenta po dwoje emerytów, zdają się być odrębnymi. Tak właśnie myślimy na początku, gdy wchodzimy w pierwsze rozdziały. W sumie jest ich 23, wszystkie krótkie. A każdy poświęcony jest innej postaci, na swój sposób przedziwnej, przez to i wyrazistej, wyróżniającej się a to skłonnościami, a to profesją czy uzależnieniami. Na przykład Feliks Zimny pod czarną liberią strażnika ceremonii pogrzebowych skrywa ciało od stóp do głów wytatuowane obrazkami żuków. Inny bohater – samookaleczający się psycholog terapeuta gardzi większością ludzi, a młoda Jagoda zawodowo spożywa alkohol i nie tylko tym się zajmuje dla pieniędzy. Co wspólnego może mieć ze sobą już choćby tylko ta trójka z siedmiorga (siedem wątków głównych)? Co mogłoby ich wpisać w jeden zbiór czy podzbiór ludzki? Zadajemy sobie pytanie, czy jest coś takiego? I otrzymujemy odpowiedź – to cierpienie (*Cierpienie jest piątym żywiołem*), ten wewnętrzny garb, który niosą i skrywają w sobie, czyli traumy dzieciństwa, złe wzorce i nałogi kładące się cieniem, a w konsekwencji determinujące ich losy.

„ – Jaki jest ósmy żywioł? – zapytała psa. – To pamięć, piasku, to pamięć...”

Bolesność przeżyć i doznanych (najczęściej w dzieciństwie) krzywd (osnowa) symbolicznie łączą te nie do połączenia postaci.

(Dokończenie na stronie 24)